

M. Cybulska

Rola zasad współżycia społecznego w nowych kodeksach : [recenzja artykułu Aleksandra Woltera opublikowanego w czasopiśmie "Nowe Prawo", 1964, nr 11]

Palestra 9/1(85), 79-81

1965

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

O roli orzecznictwa Sądu Najwyższego w działalności administracji państwowej

pisze Janusz Łętowski na łamach zeszytu nr 11/1964 „Państwa i Prawa”.

Aczkolwiek coraz częściej niektóre stosunki prawne są regulowane przepisami nie tylko jednej gałęzi prawa, wskutek czego elementy np. prawa administracyjnego przenikają głęboko do domeny prawa cywilnego, to jednak brak jest jednolitego ośrodku, który by dokonywał interpretacji obowiązujących przepisów administracyjnych. Autor wyraża pogląd, że Sąd Najwyższy, którego zadania z mocy ustawy z 1962 r. uległy poważnemu rozszerzeniu, jest zasadniczo powołany do interpretowania całego systemu prawnego. Istnieją bowiem pojęcia, które powinny być w jednakowy sposób rozumiane zarówno w prawie cywilnym, jak i w prawie administracyjnym.

Dla przykładu autor podaje podstawowe zagadnienie ważności aktu administracyjnego. W dziedzinie prawa administracyjnego pojęcie to jest szczególnie sporne. Niemniej jednak wymagania praktyki sądowej spowodowały, że Sąd Najwyższy musiał to zagadnienie rozważyć i zajął potem stanowisko, że bezwzględna nieważność aktu administracyjnego zachodzi wtedy, gdy został on wydany przez organ oczywiście niewłaściwy, bądź też wówczas, gdy został wydany przez właściwą władzę z pominięciem jakiegokolwiek procedury. Tylko akt bezwzględnie nieważny w tym rozumieniu nikogo nie obowiązuje, natomiast akt administracyjny, choćby dotknięty poważnymi wadami, obowiązuje dopóty, dopóki nie zostanie we właściwy sposób uchylony. Sądy nie mogą zatem uchylać aktu administracyjnego, natomiast w konkretnej sprawie mogą stwierdzać, że działanie organu administracyjnego — wbrew pozorom — nie stanowi decyzji administracyjnej.

Mimo że Sąd Najwyższy nie sprawuje kontroli nad aktami administracyjnymi, gdyż wynika to z odpowiedniego podziału kompetencji, to jednak poglądy wyrażone w orzecznictwie Sądu Najwyższego przenikają do postępowania administracyjnego. Autor ilustruje to szeregiem przykładów, a m. in. przytacza sprawę, w której gromadzka rada narodowa zdecydowała poszerzyć drogę publiczną kosztem gruntów prywatnych. Sąd Najwyższy uznał tę decyzję za nie istniejącą, ponieważ zgodnie z art. 6 ustawy o budowie i utrzymaniu dróg publicznych (Dz. U. z 1948 r. Nr 54, poz. 433) w tego rodzaju sprawach orzeka powiatowa władza administracji ogólnej.

Orzecznictwo Sądu Najwyższego miało również ogromny wpływ na rozgraniczenie kompetencji sądownictwa i administracji w sprawach rolnych.

Konieczność interpretowania przez Sąd Najwyższy przepisów z zakresu prawa administracyjnego narzuca praktyka. Konieczność ta wynika ponadto z podstawowych przemian charakteru i roli prawa. W tym stanie rzeczy autor wysuwa postulat, aby „znaczenie orzecznictwa sądowego dla administracji państwowej znalazło wyraz w jakimś akcie normatywnym”.

Rola zasad współzycia społecznego w nowych kodeksach

to temat artykułu Aleksandra Woltera, drukowanego w numerze 11/1964 „Nowego Prawa”.

Autor poświęca swą wypowiedź próbie konfrontacji „między tym, co niebawem stanie się historią prawa, a tym, co stanowić ma przyszłość”, oraz zagadnieniu,

czy i o ile bogaty dorobek orzecznictwa i doktryny zachowa swą aktualność pod rządą nowego prawa.

W kodeksie cywilnym oraz w kodeksie rodzinnym i opiekuńczym aż 26 przepisów nawiązuje do zasad współżycia społecznego. Systematyzując te przepisy z punktu widzenia funkcji, jaką te zasady współżycia mają spełniać, autor wyodrębnia trzy grupy:

a) pierwsza grupa obejmuje przepisy, w których naruszenie zasad współżycia spotyka się z dezaprobatą ustawodawcy w postaci ujemnych skutków takiego naruszenia (np. art. 5 k.c., który stanowi odpowiednik art. 3 p.o.p.c.; art. 58 § 2, jako odpowiednik art. 41 p.o.p.c., przewidujący nieważność czynności prawnej sprzecznej z zasadami współżycia społecznego; wreszcie art. 93, 94, 412, 754, 1008 pkt 1 k.c. i art. 56 § 2 i § 3 k.r. i op.);

b) druga grupa to przepisy, w których powstanie, zmiana lub ustanie konkretnych praw czy obowiązków uzależnione jest od oceny danego stosunku prawnego z punktu widzenia zasad współżycia społecznego (np. art. 411 pkt 2, odpowiednik art. 131 pkt 2 k.z. wyłącza *condictionem indebiti*, jeżeli spełnione świadczenie odpowiadało zasadom współżycia społecznego, oraz art. 419, 428 i 431 § 2, 440, 446 § 2 zd. 2, 826 § 2 827, 902 k.c., jak również art. 144 § 1 i 2 i art. 179 § 2 k.r. i op.);

c) trzecia grupa obejmuje przepisy, które korzystają z zasad współżycia społecznego jako kryterium służącego bezpośrednio lub pośrednio (przez wykładnię oświadczenia woli) do bliższego sprecyzowania treści stosunku cywilnoprawnego (np. art. 56 k.c., który uzupełnia dotychczasowy art. 40 p.o.p.c. w tym sensie, że czynność prawna wywołuje skutki prawne także w niej nie wyrażone, jeżeli wynikają one nie tylko z ustawy lub z ustalonych zwyczajów, lecz również z zasad współżycia społecznego; dalej — art. 65, 140, 233, 287, 298 i 354 k.c.).

W grupie pierwszej normą najbardziej ogólną jest art. 5, który stanowi odpowiednik art. 3 p.o.p.c.. Przepis art. 5 tym się różni od art. 3 p.o.p.c., że zamiast jednego kryterium, tj. niezgodności z zasadami współżycia społecznego, wprowadza dwa kryteria: niezgodność ze społeczno-gospodarczym przeznaczeniem prawa lub z zasadami współżycia społecznego. Wprowadzenie kryterium niezgodności ze społeczno-gospodarczym przeznaczeniem prawa umożliwi stosowanie art. 5 k.c. w orzecznictwie arbitrażowym, które dopiero w ostatnich czasach zaczęło stosować art. 3 p.o.p.c.

Pod adresem „użytku”, który był niekiedy czyniony w orzecznictwie z instytucji nadużycia prawa, podniosło się wiele głosów krytycznych. W ostatnich latach Sąd Najwyższy starał się sprowadzić stosowanie art. 3 p.o.p.c. do właściwych rozmiarów.

Jak powinno się kształtować przyszłe orzecznictwo na tle art. 5 k.c. i czy nadal są aktualne tendencje restryktywne, które znalazły wyraz w doktrynie i w dotychczasowym orzecznictwie Sądu Najwyższego?

Zdaniem autora, liczba orzeczeń opartych na zastosowaniu art. 5 k.c. powinna ulec poważnej redukcji. Odpadła bowiem zasadnicza przesłanka szerokiego stosowania dawnego art. 3 p.o.p.c., a mianowicie nieadekwatność obowiązujących przepisów prawnych wydanych przeważnie w okresie międzywojennym w stosunku do aktualnych stosunków społeczno-gospodarczych. W obliczu nowych kodyfikacji należy stanąć na gruncie domniemania, że przepisy wydane przez ustawodawcę ludowego w 1964 roku odpowiadają zasadom współżycia społecznego. Ponadto w wielu wypadkach nowe przepisy są bardziej konkretne, a więc odpada potrzeba sięgania do konstrukcji nadużycia prawa.

Należy — zdaniem autora — zawsze pamiętać o tym, że art. 5 k.c. jest przepisem o charakterze bardzo ogólnym, ale nie nadrzędnym w stosunku do pozostałych przepisów prawa, oraz że przez odwoływanie się do zasad współzycia nie można podważać mocy obowiązującej przepisów prawnych. Teza ta powinna być wzięta pod uwagę także w związku z problematyką tzw. nieformalnego obrotu nieruchomościami. Orzecznictwo, które zwłaszcza w dawniejszych latach stosowało w sprawach windykacyjnych właścicieli nieruchomości zbyt szeroko pojęcie nadużycia prawa, doprowadziło w rezultacie do dalszego zagmatwania stosunków własnościowych na wsi.

Co się tyczy przedawnienia roszczeń, to autor wyraża zapatrywanie, że skoro art. 117 § 3 zd. 2 k.c. określa szczegółowo przesłanki upoważniające sąd lub komisję rozjemczą do nieuwzględniania upływu przedawnienia, to odpada dopuszczalność stosowania w tym zakresie przepisów o nadużyciu prawa.

W orzecznictwie Sądu Najwyższego ustalili się poglądy, że zasada art. 3 p.o.p.c. może być tylko środkiem obrony, a nie podstawą powództwa. Aczkolwiek stanowisko to było krytykowane, autor wyraża nadzieję, że zostanie ono pod rządem art. 5 k.c. utrzymane. Nie powinien również ulec zmianie pogląd, że obowiązek przestrzegania zasad współzycia ciąży nie tylko na obywatelach, ale także na jednostkach gospodarki społecznej.

Na zakończenie swych rozważań autor cytuje fragmenty z uzasadnienia uchwały Sądu Najwyższego z dnia 20.IV.1962 r. (OSNCP poz. 7/63), które powinny zachować aktualność także po wejściu w życie nowych kodeksów, a które między innymi wyjaśniają, że „zadaniem normy art. 3 p.o.p.c. nie jest przekreślenie uprawnień przysługujących wierzycielowi, lecz określenie im takich granic, by realizacja tych uprawnień nie naruszyła zasad współzycia społecznego”.

Problemy penitencjarne aresztu tymczasowego

W numerze 2 (1963) „Przeglądu Penitencjarnego” znajdujemy artykuł Stanisława Walczaka na powyższy temat.

Omawiany problem można podzielić na dwa zagadnienia: wykonanie kary prawomocnie orzeczonej przez sąd i wykonanie środków przewidujących pozbawienie wolności w okresie, zanim zapadnie prawomocny wyrok skazujący. Z dwóch tych zagadnień tylko problematyka związana z wykonaniem kary pozbawienia wolności jest ściśle uregulowana.

Autor zwraca uwagę przede wszystkim na kwestię terminologii. Przepisy k.p.k. posługują się terminem „tymczasowo aresztowany”, a w przepisach prawa penitencjarnego używany jest termin „więzień śledczy” na określenie osoby pozbawionej wolności na mocy postanowienia prokuratora lub sądu do czasu zapadnięcia prawomocnego wyroku. Osoby zatrzymane przez 48 godzin, przebywające w pomieszczeniach milicji nie wchodzą w zakres tego pojęcia. Należy — zdaniem autora — zerwać z dotychczasową terminologią i zastąpić termin „więzień śledczy” terminem „tymczasowo aresztowany”, oraz wyodrębnić zakłady przeznaczone do wykonywania tego rodzaju środków pod nazwą „zakładów dla tymczasowo aresztowanych”, co podkreśli odrębność sytuacji tych osób w stosunku do osób prawomocnie skazanych.

Zagadnienia terminologiczne pozostają w ścisłym związku z merytoryczną stroną problemu. Używanie dla obu kategorii osób pozbawionych wolności terminu „więzień” było odbiciem sytuacji faktycznej, która bywa zwykle taka sama, a niekiedy dla osób tymczasowo aresztowanych nawet gorsza.